OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# MŁOT i PŁUG

ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

**Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników**

REDAKTOR NACZELNY: tow. poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

ROK II. Warszawa, poniedziałek, 1-go września 1930 roku. Nr. 39

# Wywiad u Marszałka Józefa Piłsudskiego

Dnia 27 p. m. o g. 11-ej przed poł. prezes rady ministrów Marszałek Piłsudski przyjął naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", któremu udzielił łaskawie następującego wywiadu:

— Jaki jest program Pana Marszałka, jako Szefa Rządu, na najbliższy okres czasu?

— Pan, jako poseł, postawił pytanie po poselsku — t. j. tak, że odpowiedzieć na nie nie sposób; albowiem poseł do Sejmu jest stworzony na to, ażeby głupio pytał i głupio mówił. To też, wie Pan, ja osobiście nieraz wątpię o jakiejkolwiek wartości t. zw. demokratycznych pojęć, a jeszcze mniej o wartości t. zw. parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do musu oszukaństw i do musu życia w świecie oszukańczym. Postaram się jednak odpowiedzieć Panu, chociażby w przybliżeniu.

Każdy z Szefów Rządu, gdy idzie do pracy, idzie na troski i kłopoty. Musi jednak wybrać te troski i kłopoty, które są główne i niemi się zajmować, odrzucając na bok te troski i kłopoty, które nie są ważne dla danego czasu. Jestem pod tym względem człowiekiem, który „Maedchen fuer alles", t. j. dziewczyną do wszystkiego nie może być; i dlatego zawsze szukam głównej troski, spokojnie odkładając na bok wszystko inne. Za taką zaś główną troskę muszę uważać w Polsce zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazywamy Konstytucją. Nazwa jest głupia — dlatego, że jest cudzoziemska; i dlatego prawdopodobnie ludzie nie chcą często rozumieć, jak wiele pracy włożyć trzeba, aby być w zgodzie z Konstytucją i z zasadami prawnemi, gdy się stoi na czele Rządu. Jeśli zaś Konstytucja jest niechlujnie ułożona i napisana, wytwarzać ona musi chaos prawny tak daleki, że utrzymanie porządku w myślach prawnych staje się niekiedy niepodobieństwem. Jako przykład tego niechlujstwa dam Panu Posłowi system układu Konstytucji naszej, związany z pracą Sejmu. Mamy więc kilka sposobów wyrażania woli czy zgody Sejmu — i wszystkie są nieokreślone, są chwiejne. Mamy więc w artykule 3-im bardzo pompatyczne słowa, które brzmią: „Niema ustawy bez zgody Sejmu wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony". W samej zaś Konstytucji nie jest nigdzie powiedziane co to słowo „regulaminowo" ma oznaczać tedy każda ustawa jest zachwiana jakąś śmieszną nieokreślonością, wątpliwością, czy jest „regulaminowo" ustalona i każda ustawa może być zaczepiona, że nie jest ustawą.

— Pozwolę sobie zauważyć, Panie Marszałku, że istnieje uchwalony regulamin sejmowy.

— Słusznie, proszę Pana Posła, ale regulamin nie jest Konstytucją, bo jest — i w każdej chwili może być — dowolnie zmieniany; bo jest zwyczajnym regulaminem obrad.

Zaś w artykule 58-ym, proszę Pana Posła, mamy wprowadzenie — już nie wiem czy „regulaminowe" — czy nie, pojęć nowych. Mamy więc odpowiedzialność parlamentarna Rządu, gdzie wymagana jest zwyczajna większość — t. zn. dosłownie, 223 głosów, bo wtedy dopiero jest zwyczajna większość. Wszelka więc parlamentarna odpowiedzialność musi być dla rządu wyrażona za pomocą 223-ch głosów — nie mniej, Panie Pośle. I każdy Rząd, który nie otrzyma przeciw sobie 223-ch głosów może pozostawać spokojnie bez żadnego uchybienia Konstytucji.

W artykule zaś 59-ym mowa już o konstytucyjnej odpowiedzialności — tak, jak gdyby parlamentarna odpowiedzialność nie była konstytucyjną. Lecz dla konstytucyjnej odpowiedzialności trzeba głosów znacznie mniej, niż dla parlamentarnej, gdyż wymagana jest obecność conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, czyli 222-ch i wtedy wystarcza $^3/_5$ oddanych głosów — nawet nie 222-ch, ale oddanych głosów tylko. „Konstytucyjna" więc odpowiedzialność postawiona jest zacznie niżej, niż odpowiedzialność „parlamentarna".

Jak Pan widzi, Panie Pośle, układ Konstytucji jest tak chwiejny i nieokreślony, napisana jest tak niechlujnie, jak niechlujnym jest umysł panów posłów. Wogóle powiedzieć Panu muszę, że ta niechlujna pisanina czyni z naszej Konstytucji coś w rodzaju kiepskiego bigosu, w który obok zgniłej szynki pakują nadgniłą słoninę i kładą to obok niedokiszonej kapusty; tak, że można i należy każdy paragraf i artykuł brać zupełnie osobno, nie wiążąc go z niczem innem, z żadnym innym artykułem. Naturalnie, zgniła szynka jest dla Pana Prezydenta, nadgniła słonina dla Pana Rządu, no a posłom zostaje niedokiszona kapusta. Jak Pan rozumie żołądki wtedy nie mogą nic zrobić i wychodzi z tego smród, tak, że ulica Wiejska cała śmierdzi — proszę Pana. I wyjście z tego chaosu jest możliwe tylko przez zmianę Konstytucji i napisanie jej w przyzwoity sposób.

Dodam do tego, że nikt niema prawa interpretować Konstytucji. Interpretacja jest zakazana — i wobec tego Państwu pozostaje tylko bigos.

— Czy nie sądzi Pan Marszałek, że zakaz interpretacji jest właściwie fikcją, że interpretują ją wszyscy, a przedewszystkiem posłowie?

— Pewnie, proszę Pana, że interpretują, bo bez interpretacji iść trudno, przy posiadaniu tak niechlujnej Konstytucji, która śmierdzi chlewem poselskim. Wie Pan, nieraz słyszałem o najrozmaitszych sposobach ujmowania Konstytucji i szukania oparcia dla swoich twierdzeń czy żądań, jakoby na naszej Konstytucji. A ja tego, proszę Pana, nie nazywam Konstytucją, ja to nazywam Konstytutą. I wymyśliłem to słowo, bo ono najbliższe jest do prostituty. Gdy w szanownym waszym sejmie autorytetami prawnymi są jakieś kauzyperdy w rodzaju Labermana, albo jakieś ciemne indywidua, w rodzaju napędzonych złodziei, to — proszę Pana — możliwą jest i taka interpretacja; ale ona prawną nie jest i nikt tego przyjąć jako prawo nie jest w stanie. Ten system nałamywania Konstytucji do różnych potrzeb czynić musi z Konstytucji zwyczajną dziewkę — i tego dopuszczać nie wolno. Ja, naturalnie, zawsze przechodzić będę do porządku dziennego nad wszystkiemi tego rodzaju pomysłami, nie prowadząc przytem żadnych sporów prawnych.

— Pozwolę sobie zauważyć Panie Marszałku, że zrozumienie konieczności zmiany Konstytucji dojrzało w społeczeństwie. Nawet nie wszystkim posłom ten obecny „kiepski bigos" smakuje.

— Pan wprowadził znowu, po poselsku, dwa pojęcia: społeczeństwa i posłów. Pozwoli Pan jednak, że ja to rodzielę. Społeczeństwo wyrazu swego zajęcia się czemkolwiek niema. I dlatego każdy może o społeczeństwie mówić co chcąc. Natomiast co do panów posłów, to Panu powiem całkiem inne rzeczy. Proszę Pana — w Konstytucji jedno jest zupełnie wyraźne: że poseł niema prawa rządzić. Tymczasem pan poseł tylko to właśnie chce robić. Jeżeli Pan przysłuchiwał się kiedykolwiek uważnie, co jest trudne, obradom panów posłów, to musiał Pan dostrzec, że pan poseł chce być nadinżynierem, nadkonduktorem, nadlekarzem, nadprawnikiem, nadagronomem, nadrządem, nadprezydentem — i szuka, że tak powiem, swojej chwały w bredzeniu tak, że uszy więdną. Albowiem takiego uniwersalnego człowieka niema na całym świecie, tylko pan poseł chce udawać taki „uniwersał" istniejący w nieszczęsnej Polsce. System przecie panów posłów, nad czem ja dziesiątki razy się zastanawiałem, polega na jakiejś chęci pokazania, że on jest rozumniejszy od wszystkich. Połączone to zaś jest z żądaniem ażeby wszyscy stali na śmietniku i składali ukłony: chapeaux bas, kapelusze z głowy — chociaż pan poseł same głupstwa bredzi. Czy Pan wie, że ja przyglądam się nieszczęsnym ministrom oddawna i zawsze spostrzegałem śmieszne zjawisko, że każdy z ministrów przychodzących na nowo, chciał myśleć, że jemu właśnie uda się przekonać kogokolwiek z panów posłów; i zawsze kończyło się to abominacją tak głęboką, do jakiejkolwiek rozmowy z panami posłami, że bałem się wciąż, iż panowie ministrowie pojadą do Rygi, że rzygać będą po każdej rozmowie z posłami A jest tych posłów aż 444-ch. Toż, proszę Pana, zawartość żołądka nie wystarczy na takie obcowanie, a już chętki stać „chapeau bas" na śmietniku — nikt niema. Wszystkie próby dotąd czynione dawały w rezultacie kompletne fiasco. Pan poseł, to nikczemne zjawisko w Polsce, pozwala sobie bowiem na czynności tak upakarzające — zarówno sejm, jako instytucję, jak i samych siebie, jako posłów — że powtarzam, cała praca w sejmie śmierdzi i zaraża powietrze wszędzie. Ja, proszę Pana, nie jestem w stanie pozwolić wbrew Konstytucji rządzić panom posłom i uważać ich za jakichś wybrańców rządzenia. Zdaniem mojem, w każdym urzędzie pana posła należy usuwać

za drzwi; jeżeli zaś przytem coś im dołożą to też nie szkodzi. Bo, proszę Pana, pan poseł obstawia siebie jakiemś śmiesznem pojęciem o nietylkalności wtedy, gdy Konstytucja mówi tylko o nietylkalności sądowej; wszystkie inne, Panie Pośle, jest tykalne! Opowiem Panu jedną śmieszną bardzo anegdotę. Pewien taki niehonorowy pan, w pewnem mieście, został obity po buzi i zwrócił się do Komendy Miasta z żądaniem ochrony. Pan generał, do którego się udał, odpowiedział mu bardzo solidnie i spokojnie, że on nie jest prochownią, ażeby musiał „karauły" stawiać przy nim i dlatego „karaułu" nie postawi. Dlatego też i rząd „karaułów" żadnych nie postawi — bądź Pan przekonany.

Proszę Pana — jako ilustrację stanu rzeczy powiem Panu słów parę o przyzwoitości. Panowie posłowie już zatracili wszelką przyzwoitość, tak jak gdyby chcieli powiedzieć, że poseł do sejmu chociażby był kryminalistą, łotrem i chociaż nie robi nic, a tylko dokucza każdemu, — to jednak wszyscy muszą stać przed nim na śmietniku i kłaniać mu się nizko. Ja, proszę Pana, na taką sytuację nie mogę pozwolić; państwo wtedy bowiem idzie na anarchję — wpada w anarchiczny chaos. Jeżeli Pan zechce spojrzeć, jak ta nieprzyzwoitość wygląda w Konstytucji, to Pan znajdzie, że od Prezydenta wymagana jest przysięga, od każdego z ministrów wymagana jest przysięga, Konstytucja obstawia pracę Prezydenta i pracę ministra t. zw. trybunałami stanu, które mają równie niechlujne urządzenie prawne, jak niechlujnie jest pisana Konstytucja. Natomiast pan poseł nie przysięga, bo do żadnych obowiązków względem państwa się nie poczuwa. Panowie posłowie tylko „ślabują"; chyba dlatego, żeby nie być pociągniętymi o krzywoprzysięstwo. Proszę Pana, ja otwierałem wszystkie sejmy Rzeczypospolitej i nigdy nie zapomnę swego obrzydzenia przy akcie „ślabowania". Naprzykład w ostatnim sejmie. Pamięta Pan, ten śliczny obrazek: naprzód idzie zwyczajna burda szynkowa; pamiętam — siedziałem w ławach rządowych i przyglądałem się tej burdzie szynkowej; widziałem jak różne „lwi" podnosiły krzyki i hałasy; nie mogłem, wyznam Panu, wytrzymać ze śmiechu, gdy oczekiwałem, kiedy ten „lew" zaśmierdzi ze strachu; tak się też i stało. Samo „ślabowanie" — w jakiej że to formie się odbywa. Prześladuje mnie poprostu ten obraz. Taki pan z rozpiętemi spodniami nie raczy nawet przyzwoicie wstać i odpowiedzieć swoje: „ślabuję". Takie brudne ślabowane portki, od których państwo ma zależeć. To jest rzecz niemożliwa do zniesienia. Niechlujna praca, nicpońswo, wprowadzenie anarchji — temu raz koniec trzeba postawić.

Czy Pan wie nad czem ja najczęściej się zastanawiam? Nad dziwną aberacją myślową panów z „gasnącego świata". Pan mi mówił o społeczeństwie. Ci panowie zaś mówią o sejmie; czy ich jest 2, czy ich jest 3, czy ich jest 12, każdy stanowi sejm i każdy mówi o swojej zgodzie, czy o swojej woli, jako o zgodzie sejmu. A gdzież jest ta zwyczajna większość? Bo, „ślabowane" portki nie pracują — ich nawet zebrać trudno — a pieniądze za to biorą. Świeżo naprzykład powstało urządzenie „lewskiego centra", albo „centrego lwa". Także mądre urządzenie. Jakieś uniwersały rozsyłane wszędzie — i to wszystko w imieniu sejmu, kiedy sejm istnieje tylko wtedy, gdy jest posiedzenie i kiedy jest 223-ch, a nie jakieś bzdury. Toż, proszę Pana, można zebrać łotrów, bo jest ich dużo w sejmie, jakąś setkę — i mówić, że to sejm. I od takich łotrów ma państwo zależeć?

Druga rzecz, proszę Pana, nad którą się nieraz zastanawiałem, to są motywy, dla których ta banda w tak anarchiczny sposób postępuje. Moje przekonanie, wyciągnięte z kilku lat stałej i ustawicznej myśli, jest jasne i nieodwołalne: panom posłom trzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Niech rząd kradnie pieniądze z podatków zbierane, a daje im. I trzecie rzecz — wygódki partyjne; t. zn., że z pieniędzy podatkowych mają być utrzymywane partje, mają być płaceni ich agitatorowie, ich wypędki najrozmaitsze. To jest ich cel, ich dążenie. Mają być subsydjowane ich towarzystwa, które panowie partyjnicy okradną — i to wszystko z pieniędzy składanych z podatków. Wszystko dla nich musi być darmo robione i każdy ma stać na śmietniku przy panach posłach, którzy dążą tylko do zupełnej bezkarności. Ten system anarchji, wprowadzony przez różne „centry" i „lwi" oraz ich cichych wspólników, którym wstyd jest być „centrami" i „lwami" — jest największą chorobą nowoczesną. Dlatego też na pytanie Pana, co jest największą moją troską — twierdzę, że największą moją troską jest odparcie ataku na pieniądze skarbowe, na wydawanie ich na wychodki partyjne. „Partjów kawałek" nie istnieje dla Rządu. Muszę Panu powiedzieć, że zatracenie zupełne przyzwoitości jest charakterystyką nowych czasów. Ja nieraz wzdychałem: żeby choć przyzwoicie! Lecz pan poseł chce być wolnym od praw, które karzą sądownie, od praw honoru i od praw przyzwoitości; i w ten sposób zwalnia i innych od tychże praw przyzwoitości. Muszę wyrazić swoje głębokie zadowolenie, że jednak najliczniejszy klub wyłączył się z tego chlewu, ogłosiwszy, że stawią się jego członkowie do każdego sądu, który ich zażąda, chociażby do odpowiedzialności karnej i nie chcą podlegać prawom o honorze, robionym przez panów posłów. Daje to nadzieję poprawy i daje możność myślenia, że „partjów kawałek" żądający pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy nie będzie panującym w Polsce.

**Towarzysze! rozpowszechniajcie**
**wasze pismo „Młot i Pług"**

# Umowa o pracę

Pojęcie umowy o pracę stanowi bezwątpienia jedno z najbardziej zasadniczych pojęć prawa robotniczego. Pierwiastek umowy o pracę wchodzi bądź w sposób wyraźnie wymieniony, bądź domniemany do niemal wszystkich ustaw zarówno z dziedziny ochrony pracy, jak również do przepisów prawnych ustawodawstwa o ubezpieczeniach społecznych.

Umowę o pracę robotników reguluje na obszarze całego Państwa, z wyjątkiem woj. Śląskiego, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P., Nr. 35, poz. 324). Rozporządzenie wyżej wymienione reguluje stosunki pracy pomiędzy pracodawcami, a robotnikami, przyczem nie obejmuje swojemi przepisami robotników, zatrudnionych w rolnictwie, leśnictwie, ogrodnictwie, oraz osób zatrudnionych w instytucjach komunalnych, oraz w szkołach państwowych, a pełniących czynności analogiczne do czynności niższych funkcjonarjuszów państwowych. Dalej rozporządzenie z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników nie dotyczy dozorców domowych, oraz pracowników domowych (służby domowej).

Umowa o pracę robotników rolnych, dozorców domowych i służby domowej, regulują do chwili obecnej przepisy ustaw, wydanych przez byłe państwa zaborcze, mamy więc w tej dziedzinie ustawodawstwo dzielnicowe. Podkreślić należy, że stosunki pracy robotników rolnych i dozorców domowych opierają się w znacznej mierze na postanowieniach umów zbiorowych.

Uregulowanie umowy o pracę pracowników umysłowych poświęcone jest rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P., Nr. 35, poz. 323).

Przejdziemy do omówienia najważniejszych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotników.

Wyżej wymienione prawo posiada charakter bezwzględnie obowiązujący. W myśl art. 66 wszelkie postanowienia umów zawieranych pomiędzy robotnikiem, a pracodawcą są nie ważne, jeżeli regulują stosunek pracy mniej korzystny dla robotnika, niż czynią to przepisy rozp. Prez. Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotników. Na miejsce tych nieważnych postanowień, wstępują właściwe przepisy prawne, zawarte w dekrecie o umowie o pracę robotników.

Jak widzimy więc, pracodawca zawierając umowę o pracę, jest skrępowany przepisami prawnemi. Robotnik, na mocy umowy zawartej z pracodawcą, może wywalczyć sobie lepsze warunki pracy, niż nakazuje prawo — wszystkie zaś dla robotników mniej korzystne od ustawowych, warunki pracy są przez prawo uważane za nieistniejące.

Umowa o pracę może być zawarta na okres próbny, na okres wykonania określonej roboty, na czas określony i na czas nieokreślony.

Okres próbny przy umowie o pracę robotnika może trwać najwyżej siedem dni.

Najważniejszem uprawnieniem robotnika, wynikającem z każdej umowy o pracę, jest prawo do wynagrodzenia, którego wypłacanie jest najgłówniejszem obowiązkiem pracodawcy.

Pracodawca powinien wynagrodzenie pieniężne wypłacać w gotówce; wypłata wynagrodzenia pieniężnego wekslami, skryptami dłużnemi, kuponami, znaczkami umówionemi, towarami lub innemi przedmiotami jest wzbroniona. Wynagrodzenie powinno być zasadniczo wypłacane, przynajmniej raz na dwa tygodnie. W razie zawinionej niewypłaty wynagrodzenia w terminie, pracodawca obowiązany jest opłacania robotnikowi procentów zwłoki w wysokości od 2% do 3% miesięcznie.

We wszystkich zakładach pracy, zatrudniających powyżej czterech robotników, każdemu robotnikowi napóźniej w siedem dni po rozpoczęciu pracy powinna być bezpłatnie wydana przez pracodawcę książeczka obrachunkowa. Do książeczki obrachunkowej są wpisywane dokonywane każdorazowo robotnikowi wypłaty wynagrodzenia, przyczem wskazane muszą być poszczególne potrącenia, jak również wymieniona ilość kar pieniężnych, nałożonych na robotnika i podane powody wymierzania kar. Jest to t. zw. część rozrachunkowa książeczki obrachunkowej. Nadto książeczka obrachunkowa powinna zawierać dane dotyczące warunków umowy o pracę (część umowna), oraz wyciąg z przepisów i regulaminu pracy, względnie obwieszczenia wewnętrznego, określających prawa i obowiązki pracodawcy i robotnika (część instrukcyjna książeczki obrachunkowej).

Prawo o umowie o pracę wylicza w sposób wyczerpujący potręcenia jakie może czynić pracodawca z wynagrodzenia robotnika oraz wysokość tych potrąceń. Przy zbiegu wszystkich potrąceń robotnikowi przypaść powinno do wypłaty najmniej 45% wynagrodzenia.

Omawiane prawo nakłada na pracodawcę obowiązek wypłaty odprawy rodzinie robotnika, jeżeli umowa o pracę została rozwiązana na skutek śmierci robotnika, który pracował co najmniej 10 lat w danym przedsiębiorstwie. Odprawa ta wynosi dwutygodniowe wynagrodzenie. Jeżeli zaś stosunek pracy trwał co najmniej 20 lat, to wysokość odprawy zostaje podwojona, a więc wynosi czterotygodniowe wynagrodzenie.

Cała odprawa powinna być wypłacana tylko wtedy, jeżeli robotnik pozostawił wdowę lub wdowca i przynajmniej jedno dziecko (ewentualnie dalszych potomków — wnuka, prawnuka), lub jeżeli pozostawił dwoje lub więcej dzieci (ewentualnie dalszych potomków), we wszystkich innych wypadkach pozostała rodzina robotnika ma prawo tylko do połowy odprawy. Niezbędnym warunkiem wypłaty odprawy jest, aby pozostała po śmierci rodzina robot-

nika, miała ustawowe prawo do utrzymania i była rzeczywiście przez zmarłego robotnika utrzymywana.

Dla każdego zakładu pracy, zatrudniającego ponad dwudziestu robotników, powinien być wydany regulamin pracy. Regulamin pracy ma zawierać: a) oznaczenie początku i końca czasu pracy i przerw w pracy, b) czas normalnego czyszczenia narzędzi, maszyn i urządzeń oraz porządkowanie zakładów pracy, c) przesuwanie zmian w zakładach o ruchu ciągłym, d) wykaz dni świątecznych, e) czas i miejsce wypłaty wynagrodzenia, f) przepisy ostrożności przy obchodzeniu się z ogniem, światłem i t. p. g) rodzaje przekroczeń i wysokość nakładanych za nie kar pieniężnych, h) taksę za zgubione lub zniszczone przez robotników książeczki obrachunkowe. W górnictwie regulamin pracy powinien poza wyżej wymienionemi danemi zawierać: kolejność zjazdu i wyjazdu robotników oraz czas i miejsce wydawania górnikom materjałów i narzędzi do pracy.

Co do nakładania przez pracodawcę na pracownika kar pieniężnych, to musimy podkreślić, że kary te mogą być tylko wtedy nakładane, jeżeli są przewidziane w regulaminie pracy. Regulamin pracy może przewidywać nakładanie kar tylko za następujące przekroczenia: a) za rozmyślnie złe lub niedbałe wykonywanie robót oraz za rozmyślne psucie materjałów, narzędzi i maszyn; 2) za nieprzybycie do pracy, spóźniane się i opuszczanie pracy bez powodu; 3) za zakłócanie spokoju; 4) za znajdowanie się przy pracy w stanie nietrzeźwym; 5) za nieprzestrzeganie przepisów ostrożności przy obchodzeniu się z ogniem, światłem i t. p., zamieszczonych w regulaminie pracy. Prawo wyraźnie przewiduje, że kara pieniężna za poszczególne przekroczenie nie może być przez pracodawcę nałożona w wysokości przewyższającej czwartą część dziennego zarobku robotnika. Nadto ogólna suma kar, nałożonych w okresie płatniczym na danego robotnika, nie może przewyższać dziesiątej części wynagrodzenia, faktyczne przypadającego temu robotnikowi do wypłaty.

(D. c. n.)

**E. S.**

# Nie uciekaj ze wsi

Klęską nowożytnych społeczeństw jest **urbanizacja.** Jest to choroba tak silna, że może ona zmóc normalne życie najzdrowszego nawet narodu.

W Anglji więcej niż cztery piąte ludności mieszka w miastach i obecnie rządy angielskie czynią wielkie wysiłki, aby podnieść rolnictwo angielskie. W Niemczech mniej więcej dwie trzecie ludności mieszka w miastach, ludność zamieszkała na wsi stanowi już mniejszość. Ta ucieczka do miast zwiększa brak robotników rolnych. Niemcy muszą corocznie sprowadzać przeszło 100.000 robotników z Polski do robót polnych. W Niemczech jest przeszło 2 miljony bezrobotnych w miastach, lecz nie chcą oni iść do pracy w rolnictwie, choć różne organizacje społeczne i polityczne czynią wielkie wysiłki, nie szczędząc pieniędzy, by zachęcić bezrobotnych do pracy na roli.

We Francji połowa ludności mieszka już w miastach. Tutaj są okręgi na południu, gdzie zagraża pozostawienie ziemi odłogiem przez chłopców, przenoszących się do miast. Gdyby nie emigranci Włosi, Polacy i Rosjanie, setki gospodarstw rolnych zamieniłoby się w pustynie.

We Włoszech sprawa ucieczki ze wsi do miast przyjęła takie katastrofalne wprost rozmiary, że zaczyna już grozić wsi wyludnienie i zupełny brak rąk do pracy.

Bardzo liczną jest też ludność miejska w niektórych małych państewkach np. w Belgji i Finlandji.

Jak widzimy, ta wędrówka ludu ze wsi do miast jest to zjawisko ogólno-europejskie. I w Polsce choroba ta zaistniała, chociaż nie rozwinęła ona się dotąd w tej mierze, jak w państwach wyżej wymienionych. Miast w Polsce jest 630, gmin wiejskich 12.601. W miastach tych mieszka około 8 miljonów ludzi, a w gminach 22 miljony. Pomimo to w Polsce dostrzegamy ujemne skutki „urbanizacji". Przeludnienie wsi jest większe stosunkowo niż w innych krajach, a to z powodu niskiej kultury rolnej. Kiedy na zachodzie Europy 6-cio morgowe gospodarstwo daje przyzwoite utrzymanie rodzinie chłopskiej, to u nas z powodu niskiej kultury rolnej często na 15 morgach rolnik żyje w nędzy.

Specjalne niebezpieczeństwo stanowi tu jednak silny przyrost ludności w Polsce. W ciągu 9 lat przybyło w Polsce przeszło 4 miljony ludności. Coroczny przyrost wynosi obecnie przeszło 400.000 i przypada on głównie na ludność wiejską. Gospodarstwo 20 — 25 morgowe, na którem dostatnio żyła większa rodzina przy podziale między 4 — 5 dzieci nie może już wyżywić nowego pokolenia. To rozdrabnianie ziemi w Polsce odbywa się bardzo szybko i zwiększa napływ ludności ze wsi do miast. Gdybyśmy więc mieli zbliżyć się do stosunków zachodnio-europejskich, to w krótkim czasie ludność miejska powiększy się o 50 — 100 procent, czyli o 5 — 8 miljonów. Gdzie pomieścić tych nowych uciekinierów, kiedy dla dotychczasowej ludności brakuje **1 miljon** izb mieszkalnych. Gdzie zatrudnić te kilka miljonów, kiedy obecnie już nie mamy pracy dla tych 250.000 bezrobotnych?

W Polsce powinniśmy poważniej pomyśleć nad tą sprawą.

Przedewszystkiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyszłość Polski zależy od pomyślnego rozwoju ludu wiejskiego. Polska może powiększyć swój przemysł, nie mogący jeszcze całkowicie zaspakajać potrzeb kraju, ale zarazem musi dbać o najliczniejszą warstwę chłopów, drobnych rolników, właśnie dla prosperacji tego przemysłu. W ich rękach znajduje się podstawa życia narodu: **ziemia.** W tej sprawie są zainteresowani i robotnicy polscy, bo dopóki będzie trwała nędza i przeludnienie na wsi polskiej, nie doczeka się lepszego bytu i robotnik w mieście.

**Żyrardowski.**

# Skąd „Wojtek“ brał i bierze pieniądze

Posłowie Kwapiński, Nowicki i Baranowski, cekawistyczni gospodarze od „Chłopskiej Prawdy“ w jedenastym numerze swojej gazetki umieścili, zrobiony przez własną redakcję. list, w którym dociekają skąd ja — Wojtek, biorę pieniądze na robotę w naszej P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej.

Podczas mojej kilkudziesięcioletniej pracy politycznej wiele, bardzo wiele przez moje ręce przeszło pieniędzy na robotę polityczną i stwierdzić muszę, że na robotę, którą ja robiłem, nigdy żadne C. K. R-y, ani żaden C. K. W. pieniędzy nie dawali.

Kiedym prowadził robotę w Radomiu w latach 1900 do 1906-ego roku narodowi demokraci w swoich gazetkach głosili, że pieniądze, my radomiacy z Pepees, braliśmy wówczas od żydów i od niemców. Myśmy zaś brali od sympatyków, których mieliśmy wówczas nawet wśród fabrykantów (Mieczysław Karsch), zaś później braliśmy pieniądze rządowe z monopoli poczt i podatkowe z gmin — za to robiliśmy robotę agitacyjną i bojową, za to była broń i zamachy.

Kiedy w roku 1907 przybyłem do Zagłębia Dąbrowskiego, jako okręgowiec — zastałem ośmiu funkcjonarjuszów partyjnych głodnych — obdartych i przeklinających swój partyjny los. Po dwóch miesiącach każdy z nich otrzymywał regularnie — kawaler 30 rubli, żonaty 40 rubli miesięcznie. Była uruchomiona drukarnia, wydawałem „Górnika“.

Ówczesny centralny komitet P. P. S. Frakcja w osobach tow. tow. Filipowicza, dziś ambasadora polskiego w St. Zjednoczonych i tow. Dąbkowskiego, dziś generała — mówili mi zawsze, że C. K. R. nic nie da pieniędzy na robotę, bo ich niema. I nie potrzebowaliśmy, gdyż mieliśmy swoje.

Narodowi demokraci w Sosnowcu wtedy pisali, że robimy za pieniądze żydowskie i niemieckie, a czasami nawet za japońskie. Mówiłem wówczas do towarzyszy: „niech sobie endeki piszą, my zaś róbmy robotę“!

Kiedym uciekł z katorgi w roku 1914, wznowiliśmy podczas wojny robotę partyjną i niepodległościową. Ówczesny Centr. Komitet Rob. znów nie miał pieniędzy na robotę — utyskiwano na złą dolę. Poszedłem po kraju piechotką i zacząłem zakładać po miastach organizacje. Ot, naprzykład, w Łodzi, znalazłszy lokale, zacząłem wydawać nielegalnie „Łodzianina“ o orjentacji czysto niepodległościowej. Wtedy „lewicowcy“ i endecy pisali, że biorę pieniądze od austrjaków. Tymczasem na „Łodzianina“ dawał mi pieniądze miesięcznie po 200 marek niemieckich, wówczas dobrych, ksiądz prałat Śliwiński z Włocławka, siedemdziesiątkilkoletni staruszek. Na okupacji austrjackiej w 1915 i 16-ym roku na Lublin, Radom, Kielce, Piotrków wydawałem pismo „Wezwanie“, dwutygodnik nielegalny, pieniądze na to między innymi dawał mi obszarnik Sienkiewicz z pod Kielc, a nawet pisywał artykuły sam do „Wezwania“ za co mię nieboszczyk tow. Perl raz skląl, bo obszarnik Sienkiewicz napisał w artykule, iż obszarników należy krajać drewnianemi piłami. O te drewnane piły miałem nieprzyjemność od Perla.

W Lublinie wydawałem „Nasze Hasła“, pewnie, że i tu skądś pieniądze brałem. Ach przypominam sobie, raz mi dał kilkaset koron austrjackich fabrykant cemenciarz Dobrzyński z Rudnik. Kiedy powstała Polska Niepodległa, członkowie Centralnego Komitetu nie mieli co jeść, coś niecoś pomagali kuchniarze. Postanowiłem wysłać do Ameryki człowieka na zwiady, czyby tam pieniędzy nie można było dostać. Pieniędzy na drogę 3000 marek niemieckich dał z kasy rządu polskiego tow. Boerner obecny minister poczt i telegrafów. W Lubelszczyźnie trzykrotnie prowadziłem wybory do Sejmu i raz do Rady miejskiej. Trzeba było pieniędzy. Cekawu prócz trochę odezw i numerków nigdy dla Lublina pieniędzy na wybory nie miał. Musiałem o nie starać się sam.

Ostatnie wybory do Sejmu w Lublinie kosztowały 13 tysiące złotych zgórą, z czego cekawistyczny poseł p. Kotarski, ułan (pono jego koń był mędrszy), spłacił po wyborach dwa tysiące. Dziesięć tysięcy zgórą musiałem się postarać. Oto się panowie cekawiści nie pytali i nie pytają, bo to przecie dla nich była robota.

Panie Kwapiński! A za jakie pieniądze powstał związek robotników rolnych, na którym wypłynąłeś Pan na posła? A jakie to pieniądze dał p. Władysław Grabski, aby panów cekawistów ratować przed paką za Bank Ludowy? A przecież do dnia dzisiejszego gdzie tylko można i pod różnemi pozorami ciągniecie panowie pieniądze od zwalczanego przez was rządu!

Mnie żadna międzynarodówka dla zabezpieczenia swoich w Polsce wpływów nie pomaga. Wy twierdzicie, że ja otrzymuję pieniądze z B. B., a jeżeli z K. K., albo Z. Z., to co będzie?

Gdybym dziś robił dla Cekawu — toby Wam było wszystko jedno, skąd na robotę polityczną mam pieniądze. Panowie, obecnie jestem Waszym przeciwnikiem, więc zaczynacie się mnie czepiać o pieniądze. Przecież Wam Waszych pieniędzy nie zabieram, czego więc chcecie?

Ba — chodzi nie o pieniądze, jeno o to, że robotę naszą widać w kraju, że cekawistyczne organizacje i wpływy rozłażą się. Ale Bóg mi świadkiem, że nie ja temu winien, boć przecie nie ja robię głupią i kiepsko zorganizowaną opozycję, bez żadnego rezultatu; nie ja się kumałem w Krakowie z Witosem, Kiernikiem, ludźmi, którzy kazali do kolejarzy i robotników strzelać; nie ja każę cekawistom tkwić w głupocie. Widzicie, że z Wami źle, więc szukacie skąd „Wojtek“ bierze pieniądze. Juźci, że jak wydaję, wyjmuje je ze swojej, a nie z cudzej kieszeni.

**Wojtek.**

# Coś się święci!

Wśród wszelkiego rodzaju opozycjonistów, począwszy od skrajnej lewicy, a skończywszy na endekach — popłoch.

Ot ni z tego, ni z owego, premjer Sławek oświadczył: „dowidzenia" — a Marszałek Piłsudski powiedział: jestem!" Najgorsze zaś to, że gazety tą wiadomość podały prawie w 24 godzin później.

„Szlak niech trafi takie porządki", mruczeli nieliczni posłowie dnia tego w bufecie sejmowym — „nikt nigdy nie wie, co mu za chwilę na głowę spadnie". Coś się święci — coś w trawie piszczy i pomrukuje.

Marszałek Daszyński dopiero w dwa dni po wypadku zjechał do Warszawy — a tu już po interesie. Nowy gabinet ze starymi ministrami już rządzi.

Co — bez zgody Sejmu? Skandal! Zniszczono Demokrację Parlamentarną! — Nawet prezesowie klubów nic nie wiedzieli.

Marszałek Piłsudski stanął osobiście na czele rządu — dał swoje nazwisko i swoją pracę. Widocznie, że tego posunięcia wymagają warunki w jakich się obecnie Polska znajduje. Widocznie, że nadchodzą momenty, kiedy w jednej sekundzie, zamiast jałowych dysput i sporów, trzeba dać decyzję. Takim Człowiekiem w Polsce, jest Józef Piłsudski.

Cóż z tego, że wśród różnorakiej opozycji zapanowała wściekłość? Cóż z tego, że gdzieś po kątach różne „wielkości" będą gryźć własne palce ze złości? Historja nie czeka, aż się ktoś rozumu nauczy — historja idzie naprzód, co chwila stwarzając nowe warunki rozwoju i bytowania. Polsce potrzebni są ludzie żywi, ludzie zdecydowani na wszystko — ludzie orjentujący się natychmiast. Z takich ludzi składa się obecny rząd — gabinet Marszałka Piłsudskiego.

Kiedy nadejdą owe ważkie momenty, kiedy trzeba będzie wykazać siłę charakteru — obok Józefa Piłsudskiego i Jego ministrów, wbrew ujadaniom opozycji, staną murem chłopi — stanie inteligencja pracująca — stanie Naród! Pozostaną na boku malkontenci — warchoły i nieroby.

A. B.

# Hotentocka moralność na P.K.P.

Słynną na całym świecie jest anegdota o pojęciu grzechu u hotentotów. Gdy jednego z dzikusów zapytał misjonarz, co to jest grzech, usłyszał odpowiedź: „gdy mi sąsiad zabierze krowy". „A co jest dobry uczynek?" — zapytał misjonarz. „Gdy ja zabiorę krowy sąsiadowi!".

Chociaż Polska jest krajem cywilizowanym, mimowoli rozpatrując politykę stosowaną przez różne dyrekcje P. K. P. owa anegdota bardzo często musi na myśl się nasunąć.

By nie być gołosłowemi, przytaczamy następujący wypadek:

W myśl ustawy uposażeniowej, nawet ściśle do niedawna stosowanej, dodatek ekonomiczny wypłaca się pracownikom za 25 dni roboczych, bez względu na to ile dni faktycznie pracowali. Że to jest ze szkodą dla robotnika, który cały miesiąc musi pracować, aby otrzymać oprócz pensji dodatek ekonomiczny tylko za 25 dni, to przecież jest tak widoczną niesprawiedliwością, iż głębszego uzasadnienie nie wymaga.

Dość przedstawić sobie, że robotnik w niedzielę i święta, a więc w dni, w które ustawa zabrania mu pracować, musi się odżywiać gorzej, no bo za te dni dodatku ekonomicznego nie dostaje. Ale to trudno, taka jest ustawa, i nic na to poradzić nie możemy, musimy tylko wymagać i baczyć, aby ta ustawa już w swoim założeniu krzywdząca pracownika nie była, przez ludzi nieodpowiednich na swych stanowiskach, zbyt dowolnie interpretowaną, ze szkodą interesów pracowników P. K. P.

Bo oto jesteśmy świadkami, że za pracę w warsztatach P. K. P. w miesiącu lipcu r. b. mimo ustalonych 27 dni roboczych wypłacono dodatek ekonomiczny tylko za 23 dni. Według udzielonych nam wyjaśnień, niewypłacenie dodatku ekonomicznego za dwa dni spowodowane zostało tym, że w myśl zarządzenia dyrekcji P. K. P. w warsztatach kolejowych została przeprowadzona... redukcja dni pracy i dwa dni w tym miesiącu pracownicy nie byli zatrudnieni.

Stanowisko zdawałoby się słuszne, ale przyjrzyjmy się temu z innej strony. Dla czego za przepracowane w innych miesiącach pełne 27 dni pracownikom wypłacano dodatek ekonomiczny tylko za 25 dni? Czy to jest moralne krzywdzić pracownika za to, że nie ze swej winy, a tylko na mocy zarządzenia władz nie mógł pracować w ciągu tych dwóch dni?

Czy to nie jest owa hotentocka moralność, o której wspominaliśmy na początku artykułu? I czy ta moralność nie wpłynie demoralizującą na szerokie rzesze kolejarskie? Czy nad tym zastanowili się „królikowie hotentotów" wydając podobne zarządzenie?

Ale jeszcze jedna strona medalu.

Dodatek ekonomiczny pracownikom kolejowym został przyznany przez Radę Ministrów na skutek ciężkiego położenie bytu materjalnego kolejarzy. Czy sytuacja materjalna kolejarzy na tyle się w obecnym czasie poprawiła, że już możemy chociaż w części ten dodatek obrywać?

I jeszcze jedno.

Zbliżają się wybory. Większość kolejarzy zdecydowanie opowiedziała się za kierunkiem ideologji Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałka Piłsudskiego. Nasuwa się szereg pytań: a) czy tego rodzaju hotentockie szykany nie wpłyną na zwiększenie atutów strony opozycyjnej przy nachodzących wyborach, b) a może to jest właśnie z tą myślą robione?

Roztrzygnięcie tych wątpliwości pozostawiamy miarodajnych czynnikom, w każdym bądź razie od siebie musimy się zastrzec, że kolejarze nie zniosą dłużej stosowania do siebie tego rodzaju „hotentockiej moralności" i w razie potrzeby będą potrafili wpłynął na miarodajne czynniki, by w odpowiedni sposób poskromnić zakusy „hotentockich królików", na udzielone nam mocą ustawy słuszne prawa i przywileje.

# Baczność! Tram, tam, tam, bum, bum, bum!




Na naszym obrazku jesteśmy świadkami niesłychanych przygotowań militarnych cekawu - centrolewu i obwiepolu. Dnia 10 sierpnia odbył się w Warszawie „wielki" zjazd nowego związku demokratycznych „legjonistów", asystował przytem sam p. Modelski z „obwiepola". Dnia 11 sierpnia do dnia rano, aby nikt nie widział, odbyła się wspaniała defilada przed nowowybranymi generałami.

Nasze zdjęcie nie objęło całości defilady, liczącej w sobie miljony „zdemokratyzowanych". Dowódcy p. M. widać tylko nogę i „moździerz" ciągniony przez niego. Dalej maszerują salutując generalissimusów sam p. Grzecznarowski, a dalej widać niezliczone szeregi, i różnego rodzaju bronie. Na wzniesieniu siedzi On, rzucający z oczu swych pioruny „Wielki Mistrz". Obok z założonemi rękami stoi bohater z pod Jastkowa — patrząc na defilujące szeregi i myśli o odreperowaniu się, jakby tak znów dostać czwartaków. Z za kolumny wychyla się ostrożnie, bo nie jest pewny sytuacji... ale o Tym potem.

# KRONIKA ZAWODOWA

## Czy panu Ministr. Komunikacji jest to wiadome

W poprzednim numerze „Młota i Pługa", w artykule „Czy kara za spełnienie obowiązku", poruszyliśmy sprawę, że na P. K. P. za spełnienie obowiązku służby wojskowej, **w polskim wojsku**, po powrocie, jako „nagrodę" obniża się danym osobnikom kategorję płacy. Na nasz artykuł, ani Warszawska Dyrekcja P. K. P., ani Ministerstwo Komunikacji nic nie odpowiedziało. Musimy więc to przyjąć jako przyznanie się do winy i ufać, że odpowiednie wyjaśnienie ustawy już nastąpiło.

Tymczasem mamy do zanotowania nowy sposób interpretowania tej ustawy.

W ostatnich dniach wyszło zarządzenie, aby powołanym do wojska na ćwiczenia pracownikom, tak zwanym próbnym, zatrudnionym fizycznie, nie wypłacać poborów. Natomiast wypłacać należy tylko tym pracownikom próbnym, którzy są zatrudnieni umysłowo!

Co ma znaczyć takie zarządzenie, wprowadzające podział na klasę uprzywilejowaną i upośledzoną, pracowników tej samej kategorji? Przecież jest wiadome, że wszyscy pracownicy, tak zwani próbni, zostali przyjęci jako pracownicy fizyczni, a tylko po pewnym czasie zostali czasowo przeniesieni do kancelarji i kantorów zawiadowców działów warsztatowych. Komu więc na rękę jest wygrywanie jednych pracowników przeciwko drugim, w dodatku tej samej kategorji? Komu zależy na sianiu nienawiści, nie tylko do współkolegów, ale i do Państwa?

I znowu ktoś tu jest nie w porządku!

**Panie Ministrze Komunikacji!** Ustawy, zarządzenia, okólniki wydane przez Min. Kom. zostają przez podległych Panu urzędników zniekształcone lub wbrew myśli przewodniej, interpretowane, co w fatalny sposób odbija się na sympatji, jaką bezsprzecznie czują szerokie rzesze kolejarskie dla obecnego Rządu. Tolerowanie więc na stanowiskach ludzi, którzy w sposób prowokacyjny usiłują skłucić lojalne i przychylnie usposobione masy kolejarskie z obecnym rządem już w najbliższym czasie może przynieść fatalne rezultaty.

Czy Panu Ministrowi jest to wiadome??

### ODPRAWY WYPŁACONE PRZEZ ZARZĄD GŁOWNY C.Z.K.

**Emerytalną.**

Koło Warsz. — Główna Kol. Saturnin Przygodzki . . .300 zł.

**Po zmarłych Członkach.**

Koło Warsz. — Praga Kol. Henryku Przyczyńskim. . . .400 zł.

**Po zmarłych Żonach.**

Koło Warsz. — Praga Kol. Kazimierz Purwin . . . . 200 zł.

**Po zmarłych dzieciach.**

Koło Lwów Kol. Kol. Michał Farjon 70 zł.
„ Rzeszów Kol. Kol. Michał Murjas 70 zł.
„ Warsz. — Główna Kol. Franciszek Korkowicz 70 zł.
„ Warsz. — Praga Kol. Eugenjusz Kowalski 70 zł.

### PRZEWIDYWANY STRAJK W PIEKARNIACH WARSZAWSKICH.

Wymówienie z dniem 1 października b. r. umowy zbiorowej obowiązującej w przemyśle piekarskim od 27 września 1926 r. przez właścicieli piekarń warszawskich, zmusza robotników piekarskich zatrudnionych w piekarniach stolicy do zajęcia stanowiska obronnego, wobec usiłowań organizacji pracodawców, zmierzających do pozbawienia zdobytych drogą umowy warunków pracy i płacy.

Motyw wypowiedzenia umowy — „notoryczne niezbieranie się każdomiesięcznie Komisji Statystycznej do badania zmian kosztów utrzymania" czem tłumaczy się nieściśle wykonywanie jednego z par. umowy, wobec czego — „umowa straciła swoje istotne znaczenie" użyty jako pretekst, daje możność szybkiego zorjentowania się o właściwej tendencji pp. właścicieli piekarń. Bo czyż orzeczenie Komisji Statystycznej inne były dla pracodawców, a inne dla robotników? Czyż robotnicy nie odczuwali również pewnych niezadowoleń w tym zakresie? Bywało przecież tak, że wobec nieodbytego posiedzenia Komisji Statystycznej zniżki płac ustalone w miesiącach ubiegłych potrącane były przez szereg następnych miesięcy, mimo, że koszty utrzymania już wzrosły o kilka procent. A więc myśląc systemem pp. właścicieli piekarń, był to poważny powód zerwania umowy i podjęcia akcji w kierunku uzyskania płac nie uzależnionych od żadnych wskaźników, boć przecież to bardziej odpowiadałoby interesom robotników. Organizacje robotnicze, pomimo, że i umowa nie były zbyt korzystna dla robotników, rozumiejąc wyjątkowo krytyczne położenie gospodarcze kraju, nie występowały przeciw warunkom ujętym umową, by nie wprowadzić zamętu w życiu ludności stolicy.

Dążeniem naszej organizacji (I-szy Oddział Piekarzy w Warszawie, ul. Leszno Nr. 53. Centr. Zw. Rob. Przem Piekar. i Młynar. w Polsce.) było wynalezienie sposobu zwalczania stale wzrastającego, nękającego społeczeństwo bezrobocia, by złagodzić rozgoryczenie mas bezrobotnych, co w części się udawało, drogą podziału pracy, którą stale zatrudnionym ograniczano do 4 — 5 dni w tygodniu, by w pozostałych móc zatrudnić — bezrobotnych. Jednak ostatnio, wobec masowej mechanizacji piekarń w których personel zmniejsza się do minimum, powiększając w ten sposób z każdym dniem ogólne bezrobocie, wewnętrzna działalność organizacyjna nie jest w stanie przeciwdziałać stale postępującemu naprzód pogorszeniu stosunków.

Korzyści osiągnięte przez mechanizację drogą wydajności pracy w wysokości 50% przy zmniejszeniu rąk roboczych, nie wystarczają pp. właścicielom piekarń, pragną ponadto kosztem uszczuplenia płac robotnikom i pogorszenia warunków pracy zdobyć wyłącznie dla siebie kolosalne zyski, nie licząc się z żadnemi względami moralnemi — a więc pp. właściciele piekarń prowokują robotników do podjęcia walki w obronie swej egzystencji.

### OBECNY RZĄD PAMIĘTA O INWALIDACH

Minister skarbu p. Matuszewski, wydał rozporządzenie, na podstawie którego zostanie wypłacona inwalidom wojennym oraz pozostałym po inwalidach rodzinom wraz z rentą za październik rata dodatku do rent.

Inwalidzi, którzy utracili zdolność do pracy do 15 proc. otrzymają dodatek w wysokości 16 zł. 87 gr., od 25 do 34 proc. utraty zdolności — 24 zł. 94 gr., od 45 do 54 proc. — 56 zł. 22 gr., od 55 do 64 proc. 67 zł. 44 gr. od 65 do 74 proc. — 78 zł. 70 gr., od 75 do 84 proc. — 89 zł. 94 gr., od 85 do 94 proc. — 303 zł. 59 gr., oraz od 95 do 100 proc. — 584 zł. 72 grosze.

# Z życia metalowców

**PORĘBA.**

W Zakładach „Poręba", w Porębie od dłuższego już czasu robotnicy walkę staczać musieli prawie o każdą wypłatę, albowiem nie było ani jednego wypadku, aby robotnicy w terminie wypłatę otrzymali. Ostatnio tą sprawą zajęła się Centrala Centr. Zw. Zaw. Metalowców, Wolska 42 i zawdzięczając ciągłej interwencji Centrali, wypłata mniej więcej odbywają się regularnie, tak, że już miesiącami robotnicy na wypłaty nie czekają. Co jednak jest przyczyną, że nigdy pieniędzy niema na wypłaty, trudno się dowiedzieć. Wszak są zamówienia, towar się sprzedaje, a pieniędzy jednak ciągle brak.

Ostatnio, jak twierdzą wtajemniczeni, dyrekcja postanowiła zmienić warunki pracy i płacy i z tego powodu ma się stopniowo redukować robotników poszczególnych działów, aby następnie wszystkich przyjąć z powrotem, lecz już na nowych warunkach. Robotnicy bronią się jednak przed redukcją, a dowodem tego ostatnia konferencja, która odbyła się w dniu 7 b. m. pod przew. insp. pracy inż. Fedorowicza. Z ramienia Centr. Zw. Zaw. Met. obecni byli tow. Konior z Radomia, delegaci Fiedlerź, Niemiec, Mindo, Surowiec i inni. Na porządku dziennem znajdowała się sprawa redukcji.

Delegaci Centr. Zw. Zaw. Metalowców oświadczyli, że jeżeli redukcja jest konieczna, to należy zredukować dni pracy do 3 dni w tygodniu, jednak nie zgodzą się na redukowanie robotników. Nato nie chciała się zgodzić dyrekcja, motywując swoje stanowisko tem, że n. p. w wydziałach pomocniczych 1927 r. pracowało 22 robotników, a obecnie jest ich z górą 50, że tą nadwyżkę chcąc niechcąc musi zredukować, aby doprowadzić do stanu z 1927 r.

Po długich targach, zgodzono się aby na rurowni nie redukować nikogo, a natomiast zredukować dni pracy do 3 tygodniowo, zaś z wydziałów pomocniczych zredukować tych którzy poza pracą mają jeszcze jakie utrzymanie, jednak z tem zastrzeżeniem, że w razie uruchomienia nowych działów na co się poważnie zanosi, pierwszeństwo przy przyjęciu będą mieli ci zredukowani.

Delegaci Centr. Zw. Zaw. Met. przeprowadzili także i to, że w razie nowych przyjęć, w pierwszym rzędzie do pracy przyjęci będą bezrobotni, którym wyczerpała się już zapomoga z F. B., a także i ci którzy wrócili z wojska.

Poza tem załatwiono jeszcze kilka spraw, jak konieczność wypłaty dniówki zasadniczej, konieczność wypłaty 25% przy akordzie i t. d.. Obszernie omówiono sprawę obecnych delegatów, poczem ustalono, że w niedługim czasie Insp. Pracy przeprowadzi nowe wybory delegatów. Między innemi na tą decyzję wpłynęło i to, że robotnicy stracili zaufanie do cekaw. delegatów, którzy idą na rękę dyrekcji, zaś do redukcji wysuwają przeważnie najbiedniejszych, uprawiają różnego rodzaju korupcje i t. d.

We czwartek dnia 14 sierpnia b. r. odbyło się w Porębie w sali miejscowego kina zgromadzenie robotników Zakładów „Poręba". Zebranie to zwołano w celu złożenia sprawozdania z odbytej w dniu 7 b. m. konferencji w dyrekcji.

Robotnicy przybyli na to zebranie gremjalnie, aby dać dowód, że stoją wszyscy jak jeden mąż przy Centr. Zw. Zaw. Metalowców.

Przewodniczący miejscowego oddziału tow. Surowiec, zagaił zebranie, udzielając głosu sekr. okr. tow. Koniorowi który zdał obszerne sprawozdanie z odbytej w sprawie redukcji konferencji, poczem obszernie omówił obecną sytuacje w przemyśle i Kraju. Wywody tow. Koniora nagrodzone zostały hucznemi oklaskami.

W dyskusji przemawiali tow. tow. Surowiec, Gola, Fiedler, Mindo i inni. Zebrani jednogłośnie zaakceptowali stanowisko Centr. Zw. Zaw. Metalowców zajęte w sprawie redukcji i ogólnej sytuacji, poczem uchwalono, aby w dalszym ciągu stać na dotychczasowym stanowisku co do redukcji i nie pozwolić nikogo zredukować.

Towarzysze przemawiający w dyskusji, poddali ostrej krytyce delegatów cekawistycznych, wyliczając ich nieuczciwe machinacje, co zebrani z oburzeniem słuchali, twierdząc, że ludzie ci nie dostaną już głosów robotniczych.

W czasie zebrania dowiedzieliśmy się, że dyrekcja znowu wywiesiła zawiadomienie o nowej redukcji, a stało się to tak, że wiedząc o zebraniu, aby tego na zebraniu nie omawiać, postanowiono zawiadomienie powiesić po czwartej, aby robotnicy wychodzący z pracy nie dowiedzieli się o tem. Nic to jednak nie pomogło, bo zaraz po skończonem zebraniu — delegacja wraz z tow. Koniorem udała się do dyrekcji, aby w sprawie nowej redukcji interwenjować. Tu okazało się więc, że faktycznie w modelarni wyznaczono połowę modelarzy na redukcję, zaś drugiej połowie zredukowano pracę do trzech dni w tygodniu. Stało się to w brew zapewnieniom p. dyr. Zielińskiego, który zapewnił delegatów, że w modelarni absolutnie redukcji nie będzie.

**OLKUSZ.**

W Olkuszu po podpisaniu przez Cekawistów nowej umowy, fabryka naczyń emaljowanych została uruchomiona. Robotnicy rozgoryczeni są na Zw. Cekawist. za podpisanie umowy. Cekawiści prawie codziennie zwołują zebrania, jednak nikt już na te zebrania nie przychodzi, bo robotnicy przekonali się, że urządzona przez cekawistów awantura, która spowodowała zamknięcie fabryki, przyniosła korzyść nie robotnikom lecz dyrekcji, albowiem na podstawie nowej umowy, robotnicy stracili węgiel, konsum fabryczny, a także obcięto im porządnie płace.

W celu omówienia tych wszystkich spraw. Centr. Zw. Zaw. Met. Oddział w Olkuszu, zwołał na dzień 8 b. m. ogólne zebranie robotników fabryki naczyń emaljowanych, na które to zebranie przybyło bardzo dużo robotników i robotnic.

Przewodniczył tow. Dreksa, obszerny referat wygłosił tow. Konior z Radomia, który także obszernie zreferował sprawy fabryczne. W dyskusji przemawiało cały szereg towarzyszy, wyrażając pogardę cekawistom za podpisanie tej skandalicznej umowy. Uchwalono rozpocząć usilną akcję w celu zyskania nowych członków do Związku, aby przez Centr. Zw. Zaw. Met. zabezpieczyć się na przyszłość przed cekawistycznemi dobrodziejami.

═ ✱ ═

Pracownicy miejscy, a szczególnie elektrowni, od pierwszej chwili powstania w Olkuszu Zw. Met. zapisali się na członków. Nie podoba się to rzecz prosta cekawistom, którzy różnemi drogami i sztuczkami wpływają na burmistrza aby tych robotników zwolnił z pracy. Burmistrz, posłuszny cekawistom, systematycznie zwalnia z pracy członków czy to Zw. Met., czy też Francji Rew. bez jakichkolwiek powodów (bo tego życzą sobie zbankrutowani cekawiści), a natomiast cekawistów, którzy na swoich sumieniach mają cały szereg przestępstw, oszczędza się i nie redukuje. W tej sprawie interwenjował u burmistrza tow. Konior. P. Burmistrz oświadczył mu, że robotników tych zwolnił z braku pracy i przyrzekł podobno, o ile tylko okaże się możliwość, że wszystkich zredukowanych przyjmie z powrotem do pracy.

═ ✱ ═

**GARBATKA.**

Na Państw. Tartaku w Garbatce, robotnicy rok rocznie bez względu na to czy pracowali w roku 8 — 9 czy 10 tyg. otrzymywali płatny urlop. W zamian za to wyzyskiwało się tych robotników w straszny sposób. Płace były niskie, niejednokrotnie kazano robotnikom darmo pracować i t. d., co spowodowało, że robotnicy zaczęli szukać organizacji no i ostatecznie się zorganizowali. Zarządowi tartaku, a także dyrekcji nie bardzo się to podobało. Zaczęto więc robotników straszyć, że dla tego, że poszli do organizacji będzie im gorzej i t. d., co jednak nic nie pomogło, bo robotnicy mimo tych pogróżek pozostali dalej w organizacji.

W dniach 30 i 31 grudnia 1929 r. kazano wszystkim robotnikom pracować za darmo i nie wypłacono im za te dwa dni. Przez kilka miesiący interwenjował tow. Konior w tej sprawie u dyr. p. Mickiewicza, który przyrzekł sprawę zbadać i załatwić. Nim jednak pisma tow. Koniora doszło do Garbatki, kierownik tartaku p. Lewandowski mając telefonicz-

ną wiadomość, że musi te dwie dniówki robotnikom zapłacić, zwrócił się do robotników z propozycją, aby zgodzili się jedną dniówkę darować, a za drugą im wypłaci, twierdząc, że o ile się nie zgodzą, nie dostaną nic. Robotnicy zgodzili się na to, a na drugi dzień otrzymali zawiadomienie od tow. Koniora że mają otrzymać zapłatę za obydwie dniówki i tu się dowiedzieli, jak nie słusznie wykiwał ich kierownik.

Nie na tem jednak koniec, bo oto jak rok rocznie w tartaku skończyła się kampanja. Robotnicy żądają urlopu, a p. kierownik odpowiada, że urlopu nie dostaną, ponieważ nie przepracowali 10 miesięcy. Sprawe oddano do Inspektora Pracy, lecz i to nic nie pomogło, robotników świadomie zupełnie zwolniło się o dwa miesiące wcześniej, aby korzystać z ustawy nie płacić im urlopu. Zobaczymy co to będzie dalej. Interwencja w toku.

### POD ADRESEM PANA WOJEWODY LUBELSKIEGO.

Lubelska Rada Związków Zawodowych złożyła na ręce Pana Wojewody Lubelskiego następującej treści memorjał.

Lubelska Rada Związków Zawodowych biorąc pod uwagę ciężką sytuację materjalną w jakiej znajdują się bezrobotni metalowcy lubelscy zredukowani przez fabryki lubelskie, które na skutek obecnego kryzysu gospodarczego nie są w stanie prowadzić swej produkcji normalnej, umożliwiającej zatrudnienie wszystkich bezrobotnych metalowców — zwracamy się z gorącą prośbą do P. Wojewody o przyjście z pomocą w tak ciężkim położeniu tej warstwy ludności, która z punktu widzenia obywatelskiego i państwowego w ciężkich momentach kryzysu gospodarczego winna być otaczana opieką Rządu.

W wyniku powyższego Lubelska Rada Związków Zawodowych prosi Pana Wojewodę:

1) o wyjednanie z funduszu Państwowych na akcję doraźnej pomocy kredytów za pomocą których możnaby było przyjść z pomocą tym metalowcom bezrobotnym, którzy świadczenia ustawowe z Funduszu Bezrobocia już wyczerpały,

2) o zapewnienie pomocy materjalnej lub w formie pracy w miejscowym samorządzie.

Jednocześnie zaznaczamy, że według naszych obliczeń w obecnym momencie na terenie m. Lublina jest około 1500 bezrobotnych metalowców, zaś z ustawowych świadczeń z Funduszu Bezrobocia korzysta jeszcze około 150 robotników.

### STRAJK PROTESTACYJNY W RZEŹNIACH WARSZAWSKICH.

W dniu 2 sierpnia b. r. odbył się w rzeźniach warszawskich i targowiskach zwierzęcych jednogodzinny strajk protestacyjny, proklamowany w obronie prawa strajku, które zostało złamane przez Dyrekcję Piekarń Miejskich, która lekceważąc arbitraż Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, usuwa z pracy miejskich pracowników zatrudnionych w piekarni, którzy stanęli w obronie Związku i delegacji robotniczej.

Manifestacyjny i gremjalny udział w strajku wzięli wszyscy robotnicy zatrudnieni w rzeźniach i na targowiskach, łącznie z personelem miejskim. Wskutek strajku protestacyjnego została wstrzymana praca w halach rzeźnianych, na Stacji kontroli Sanitarnej, w dziale mechanicznym rzeźni w kotłowniach, oraz przy obsłudze chłodni i transporcie mięsa. Strajk trwał od godziny 10 do 11 rano, a przy uboju trzody rozpoczął się o godzinę wcześniej.

W czasie trwania strajku protestacyjnego odbyła się masówka protestujących robotników i pracowników miejskich, na której przemawiał tow. Majewski, oświetlając przebieg zatargu w piekarni miejskiej, której Dyrekcja przeszła do porządku dziennego nad arbitrażem Ministerstwa Pracy, uważając się wbrew temu arbitrażowi za uprawnioną do wydalania pracowników którzy stanęli w obronie swego przedstawicielstwa.

Zaznaczyć należy, iż strajk protestacyjny w rzeźniach i na targowiskach zwierzęcych, w którym wzięli udział robotnicy wszystkich działów, nie miał na celu uderzenia w interesy konsumentów, lecz był bardzo poważnym ostrzeżeniem, że pracownicy miejscy nie mogą być wyrzucani z pracy przez wszechwładnych dyrektorów, którzy lekceważąc interesy robotnicze uważają się za wyżej stojących od samego Magistratu, ba nawet od Ministerstwa Pracy.

### SOSNOWIEC.

W siedzibie Frakcji Rewolucyjnej Sosnowiec — Robotnicza 1, w podwórzu, na lewo, druga sień, drugie piętro dla stronników i sympatyków odbywają się odczyty o ustawodawstwie ochronie pracy (Kodeks Pracy) we wtorki i czwartki każdego tygodnia od godz. 18-ej.

### ŁÓDŹ.

Okręgowy Komitet Robotniczy Łódź - Miasto w dn. 18 r. b. imieniem P. P. S. d. Fr. Rew. złożyło wieniec na grobie Tow. A. Napiórkowskiego (Stefan) dla uczczenia bohaterskiej rocznicy Jego śmierci w obronie Polski Robotniczej.

Pomimo deszczu obchód zgromadził przeszło 300 towarzyszy.

# Pan burmistrz... to ja! czyli walka... o krew

Centralny Związek Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce, zawarł w dniu 14 czerwca b. r. umowę zbiorową z kupcami prowadzącymi ubój bydła w rzeźni Nowego - Dworu, czem zostały uregulowane warunki pracy i płacy robotników rzeźnianych. Zawarta umowa została zarejestrowana za Nr. 2070/30 przez Inspektorat Pracy 7-go Obwodu II-go Okręgu. W umowie zbiorowej przewiduje par. 2, że krew z uboju należy do robotników, jako część świadczenia kupców, za pracę przy uboju bydła rogatego, cieląt i baranów.

Urzędowo poświadczony odpis umowy został z polecenia Związku, osobiście złożony burmistrzowi Nowego - Dworu wraz z odpowiedniem listem Zarządu Głównego. Jednak p. burmistrz nie zechciał przyjąć listu i umowy do wiadomości oświadczając robotnikom, że zawarta umowa nic go nie obchodzi, związków natomiast żadnych nie uznaje, a krew z uboju należy do Magistratu (!). Na zwróconą uwagą panu burmistrzowi, że przecież Magistrat nie może rościć pretensji do cudzej własności, którą w tym wypadku jest krew, przemożny władca miasta odpowiedział, że **w Polsce niema jeszcze bolszewizmu, więc krew nie może należeć do robotników(?).** Z powyższej odpowiedzi wynika, że p. burmistrz, „nie tęgo" orjentuje się w prawie, skoro nie zauważył, że Magistrat zabierający krew prawem kudaka, postępuje po bolszewicku, natomiast robotnicy mając zawartą umową z właścicielami bydła, nie mogą być porównywani z bolszewikami. Zresztą nie zawadziłoby p. burmistrzowi przeczytanie wolniutko jakiej książki popularnej, o obowiązującem prawie własności, które również zagwarantowane jest Konstytucją, o czem każdy burmistrz winien wiedzieć. Jednak p. burmistrz robi swoje, tak jakby cały Nowy Dwór wraz z mieszkańcami był jego własnością, a on sam udzielnym księciem.

Wobec trwającego stanu bezprawia robotnicy rzeźniani podnosili dwukrotną interwencję t. j. w dn. 17 i 24 b. m. — lecz bez skutku gdyż burmistrz trwał z uporem w bezprawiu, motywując, że krew musi ściekać do nawozu, gdyż za to bierze Magistrat pieniądze.

By przełamać beznadziejne położenie i dziwny upór burmistrza, robotnicy rzeźniami zwrócili się do kupców, prowadzących ubój bydła, by zaświadczyli osobiście w Magistracie, że krew przekazali robotnikom, co też kupcy uczynili. Lecz sławetny burmistrz oświadczył im, że krew jest własnością Magistratu, poczem polecił kupcom wyjść, tak jak gdyby nic nie mieli do powiedzenia będąc właścicielami bydła.

Rozważniej na sprawę patrzył się miejscowy lekarz weterynaryjny, który polecił robotnikom rzeźnianym złożenie podania do Magistratu, do czego zastosowali się robotnicy. Ponieważ podanie podpisało 6 robotników, więc w Magistracie pobrano opłaty stemplowej 12 zł. t. j. 2 złote od każdego podpisanego na jednem i tem samem podaniu (!). Zaznaczyć należy, iż od robotników składających pismo Centrali Związku, zażądano również opłaty stemplowej.

Jednem słowem w Nowym - Dworze istnieje ośmieszanie urzędu miejskiego wyzysk i „pacanowskie" stosunki, w które corychlej wkroczyć powinny władze nadzorcze by ukrócić samowolę i bezprawie stosowane przez p. Gedwicza, burmistrza Nowego - Dworu, który swem lekkomyślnem postępowaniem krzywdzi robotników, zabierając im z przed ust ciężko zapracowany kęs chleba, wywalczony umową zbiorową.

# Nowa organizacja na terenie Warszawy

## ZRZESZENIE DRUKARZY PRZY WARSZAWSKIEJ RADZIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

W dniu 20 b. m. w lokalu Warszawskiej Rady Związków Zawodowych, odbyło się organizacyjne zebranie drukarzy, na którem po wysłuchaniu referatu i przemówień przedstawicieli Warsz. Rady Zw. Zawod. jednomyślnie postanowiono powołać do życia: „Centralny Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Rzplitej". Powołani do Komisji Organizacyjnej tegoż Związku ukonstytuowali się w sposób następujący: prezes Bąkowski, wice prez. Paźniewski, sekretarz Szczepiński, skarbnik Mickiewicz, ponadto Godlewski, Berkieta, Głażewski H., Jakimiak.

Komisja Organizacyjna postanowiła wydać odezwę do ogółu drukarzy i pokrewnych zawodów, wzywając ich do zrzeszania się.

Sekretarjat Związku mieści się: Al. Jerozolimskie 6 i czynny jest codzień od 10 do 12 i 18 — 20.

# Oosłonięcie sztandaru

W zeszłym miesiącu odbyła się w Pruszkowie uroczystość odsłonięcia sztandaru miejscowego Oddziału, Centralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce. Uroczystość zgromadziła członków Oddziału, którzy przybyli powitać swój znak symboliczny, lśniący purpurą czerwieni.

Przewodniczył tow. Marczak, sekretarzował tow. Stępniewski. Z ramienia Centrali Związku uczestniczyli: tow. tow. Smoszyński i Majewski. Miejscowy Komitet P. P. S. daw. Fr. Rew. reprezentował tow. tow. Kamiński, Kepal i Przybylski.

Nowo ufundowany sztandar powitał w imieniu Zarządu Głównego tow. Majewski sekretarz generalny Związku, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, analizując obecne położenie gospodarcze w przemyśle mięsnym, z punktu widzenia zorganizowanych robotników. Następnie mówca zaznaczył, iż Zarząd Główny z radością spogląda na wspaniały rozwój Związku, który ogarnia liczne zastępy robotników rzeźniczych i wędliniarskich w Polsce, których ręce coraz ku górze wznoszą nowe czerwone sztandary, zwiastuny zwycięstwa. Przemówienie tow. Majewskiego zostało nagrodzone oklaskami.

W imieniu Oddziału przemawiał tow. Marczak, dziękując Zarządowi Głównemu i Komitetowi P. P. S. daw. Fr. Rew. za pomoc okazywaną dla Oddziału w Pruszkowie, który w krótkim czasie poczynił tak znaczne postępy, stając się silną i zwartą organizacją robotniczą.

Po zakończeniu przemówień rozpoczęła się zabawa taneczna zorganizowana przez Oddział w Pruszkowie, która w miłym nastroju przeciągnęła się do rana, świadcząc o tem, że nie tylko ruch zawodowy czyni postępy, lecz i życie kulturalno-oświatowe wśród robotników rzeźniczych i wędliniarskich coraz szerzej się rozwija.

# Zawiercie

W dniu 13.VII b. r. odbyła się konferencja powiatowa wszystkich zarządów oddziałów Związków Zawodowych wraz z radą powiatową Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych Zebranie otworzył tow. Józef Wróbel prezes powiatowy Rady Zawodowej udzielając głosu tow. Ulanowskiemu, który zreferował sprawy bieżące, a między innemi o zamachu na płace robotnicze w fabryce T. A. Z. w Zawierciu w Przędzalni „C", t. j. o obniżce płacy o 20%. Tow. referent podkreślił, że już wielki czas, ażeby robotnik przejrzał na oczy i poznał kto broni interesów klasy robotniczej, bo przecież takie metody jakiemi się posługują trzy związki z pod znaku Centrolewu są zdradą klasy robotniczej.

Jednocześnie nawoływał, by niedopuścić do obniżki płac i tak już głodowych, — stwierdził, że należy się zwrócić w tej sprawie do Rządu, wkońcu zaś postawił wniosek: „Powiatowa Rada Zawodowa w Zawierciu i zarządy oddziałów związków zawodowych na wspólnej konferencji postanawiają uroczyście zaprotestować przeciw usiłowaniom obniżenia płac robotniczych przez fabryki Zawiercia i okolicy, wzywa Rząd, aby ten jako retorsję zastosował niehonorowanie certyfikatów wywozowych tych firm przy zwrotach celnych, które obniżają stopę życiową robotników zatrudnionych w ich zakładach".

Wniosek ów został przyjęty przez zebranych.

Następnie tow. Wróbel przedstawił zebranym, że od roku 1906 brał udział w ruchu socjalistycznym, lecz nigdy nie spodziewał się tego co usłyszał swego czasu, kiedy jeszcze był w cekawistycznym związku; Bocian i Sokołowski, byli sekretarze w Zawierciu, mówili:

„Towarzysze a wiecie wy, gdyby robotnik dostał dobrobyt, to już by go w naszych szeregach nie było i co byśmy wówczas robili".

Od tego czasu gdy to usłyszałem zraziłem się do nich, że tak obłudnie oszukują klasę robotniczą i wystąpiłem z ich szeregów, bo widziałem wyraźną zdradę.

Przemawiali jeszcze tow. Mindo z Poręby i tow. Gondek z fabryki szkła. Po przemówieniach poszczególnych towarzyszy postanowiono pracować nad zorganizowaniem mas robotniczych, które będą gotowe w każdej chwili stanąć do walki w obronie socjalnych postulatów pod sztandarem Centr. Zrzeszenia Klas. Zw. Zaw. i PPS. d. Frakcji Rewolucyjnej.

# Co słychać w przemyśle włókienniczym

Według danych Związku przemysłu włókienniczego państwa polskiego, stan uruchomienia fabryk zrzeszonych w okresie od 27 lipca do 3 p. m. przedstawiał się następująco: 23 fabryki przemysłu bawełnianego pracowały pełne sześć dni w tygodniu, zatrudniając 24.684 robotników, 15 fabryk pracowało od 3 do 5 dni w tygodniu, a ogółem zatrudnionych było w okresie powyższym 49.072 robotników, którzy pracowali w 43 fabrykach. W okresie poprzednim natomiast z ilości ogólnej przez sześć dni w tygodniu pracowało 21 fabryk, zatrudniających 17.000 robotników.

W przemyśle wełnianym w okresie od 27 ub. m. do 3 b. m. przez sześć dni w tygodniu pracowało 15 fabryk, zatrudniający 9.000 robotników, przez 5 dni w tygodniu pracowało 7 fabryk, zatrudniających 3.711 robotników, gdy w okresie poprzednim pracowało w nich tylko 3.099 osób. Ogółem przemysł wełniany, zrzeszony w Związku wielkiego przemysłu w okresie od 27 ub. m. do 3 p. m. zatrudniał 13.625 robotników, którzy pracowali w 31 fabrykach. W porównaniu zatem z okresem od 21 do 27 lipca b. r., zarówno w przemyśle bawełnianym, jak i wełnianym nastąpił wyraźny wzrost uruchomienia.

# Z życia Pracowników Kas Chorych

## Poprawa bytu pracowników

### pierwszym warunkiem godnego uczczenia Dziesięciolecia Kasy Chorych

Towarzysze: Bogdański, Ziółkowski i Zienc, w imieniu Centralnego Zw. Zaw. Prac. Kas Chorych i Inst. Ubezp. Społ., w początkach przeszłego miesiąca złożyli na ręce Pana Komisarza Kasy Chorych następującej treści memorjał:

**MEMORJAŁ.**

Do Pana Komisarza Kasy Chorych m. Warszawy w miejscu.

Z okazji dziesięcioletniego jubileuszu istnienia Kasy Chorych m. Warszawy nasunął się nam cały szereg refleksji i uwag, które pozwalamy sobie przedłożyć Panu Komisarzowi w niniejszem piśmie.

Władze Kasy Chorych m. Warszawy, święcąc wspomnianą rocznicę, złożą zapewne — według utartego powszechnie zwyczaju — sprawozdanie przed społeczeństwem z rozwoju instytucji, niosącej pomoc i ulgę szerokim rzeszom pracowniczym.

Lecz o ile Władze Kasy mogą śmiało poszczycić się niewątpliwym postępem w dziedzinie usprawnienia administracji i lecznictwa, — o tyle milczeniem muszą pominąć tak ważny czynnik w życiu Kasy, jak dostateczne zabezpieczenie bytu swojego pracownika, którego przywiązanie do instytucji jest fundamentem jej istnienia.

W przeciągu dziesięciu lat zmieniające się ustawiczne Władze Kasy nie mogły, czy też nie chciały uczynić nic, coby poprawiło byt jej pracowników, umożliwiając tem samem całkowite oddanie się pracy oraz przejęcie się społeczną rolą tej instytucji. Jednak i niskie płace i brak pragmatyki, regulującej stosunek Kasy Chorych do pracowników, nie wpłynęły na osłabienie gorliwości, z jaką pełnili i pełnią przyjęte na siebie obowiązki.

Dzisiejsze, chlubne rezultaty działalności Kasy Chorych, to przedewszystkiem zasługa jej pracowników. Dlatego też Związek nasz — w przededniu uroczystego momentu — uważa za swój obowiązek jeszcze raz podnieść konieczność zrealizowania szeregu postulatów, a przedewszystkiem **wprowadzenia pragmatyki służbowej.** Mimo, że oczywistem jest,, iż należyte opracowanie pragmatyki wymaga dłuższego czasu, przyczem niezbędny jest współudział przedstawicieli naszego Związku, — domagamy się wprowadzenia jej nie później, niż z dn. 1 stycznia 1931 r.

Z kolei żądamy założenia **„Kasy Przezorności".** Musimy zaznaczyć, że Związek nasz włożył wiele pracy w uzgodnienie projektu statutu „Kasy Przezorności", złożonego w swoim czasie Panu Komisarzowi — i dziś nic już nie stoi na przeszkodzie, by tak pożyteczną instytucję wprowadzić w życie.

W końcu musimy przypomnieć **sprawę wstrzymania potrąceń składek na rzecz Kasy Chorych.** Pismem z dnia 12 maja 1930 roku, Nr. 16?/30 zwróciliśmy się do Pana Komisarza i do Pana Dyrektora Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń, wyłuszczając nasze stanowisko w wymienionej kwestji. Z zadowoleniem skonstantowaliśmy fakt przychylnego ustosunkowania się do tej sprawy zarówno Pana Komisarza, jak i Pana Dyrektora, inż. Grabowskiego. Niestety, do dnia dzisiejszego postulatu tego nie zrealizowano. Uważamy zatem, że ostatecznym terminem urzeczywistnienia go winien być dzień 1 wrześnie 1930 roku.

Poza tymi zasadniczymi postulatami pozostaje jeszcze szereg innych, jak sprawa urlopów, budowy tanich mieszkań i t. p., których rozpatrzeniem należałoby się zająć w najbliższej przyszłości.

Wierzymy, że wysuwane przez nas postulaty znajdą zrozumienie u dzisiejszych Władz Kasy, a przedewszystkiem spotkają się z przychylnem stanowiskiem Pana Komisarza.

Obecny jubileusz daje sposobność Panu Komisarzowi wyrównania wszystkich krzywd, jakich pracownicy doznali od początku istnienia Kasy.

*

Osobista interwencja Zarządu naszego Związku u Pana Komisarza i w Okręgowym Urzędzie Ubezpieczeń, jak również w Głównym Urz. Ubezp. odniosła swój skutek, gdyż Pan Komisarz w dniu 22 sierpnia r. b. okólnikiem za Nr. 559 zawiadomił, że od dnia 1 września r. b., z pensji pracowników 2/5 części składki na rzecz Kasy Chorych nie będą potrącane.

W ten sposób część postulatów wysuniętych w wyżej przytoczonym memorjale została urzeczywistniona. Z niecierpliwością oczekiwać teraz będziemy urzeczywistnienia i reszty naszych słusznych żądań.

## Komunikat

**Zarząd Główny Centr. Zw. Zaw. Prac. Kas Chorych i Inst. Ub. Sp. w Rz. P.**

zawiadamia, że na terenie Kasy Chorych Pułtuska i Nasielska powstał Oddział Centr. Zw. Zaw.

Na Ogólnem Zebraniu Prac. Pow. Kasy Chorych w Pułtusku w dn. 27/VII r. b. uchwalono utworzenie Oddziału Związku i wybrano następujący Zarząd Zw. Prac. Kas Chorych i Inst. Ubezp. Społ. Prezes: Bazylko Stanisław. Sekretarz: Winkowski Henryk. Skarbnik: Ludwicki Jan. Członek Zarządu kol. Gościcki Franciszek.

# DZIAŁ WIEJSKI
## dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

# O Państwowym Banku Rolnym

Powiadają nam różni agitatorzy z przeciwrządowych partji, że obecny rząd Piłsudskiego nic dla włościaństwa nie uczynił. Oto co mówi sprawozdanie Państwowego Banku Rolnego za 1929 rok, ile, gdzie, komu pożyczek udzielono, jaką pomoc okazano.

**Pożyczek długoterminowych** do dnia pierwszego stycznia 1929 roku wypłacono, licząc złoty w złocie **136 miljonów 210 tysięcy** — na obszar 460.125 hektarów. Na meljoracje pożyczono 20 miljonów 354 tysiące 500 zł., co razem czyni 156 i pół miljonów złotych w złocie.

W ciągu roku 1929 wypłacono: pożyczek w listach zastawnych na sumę zł. w zł. 50.814.301 (na obszar 101.011 ha) i pożyczek w obligacjach meljoracyjnych na sumę zł. w zł. 58.685.500 razem zł. w zł. 109.499.804.

Wobec tego, że w kraju brak gotówki, więc i Bank Rolny nie jest w stanie jeszcze większej ilości bezrolnym i małorolnym udzielać pożyczek — chyba dostanie pożyczki zagraniczne, ale na długi termin to jest na kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. Przy udzielaniu pożyczek przedewszystkiem uwzględniono więc zgłoszenia kredytowe służby folwarcznej i innych nabywców gruntu, uprzywilejowanych z mocy ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Pomimo zastrzeżeń, poczynionych ze strony banku, napływ zgłoszeń był w roku sprawozdawczym bardzo duży, co świadczy o wielkich potrzebach kredytu długoterminowego, i o spopularyzowaniu go wśród szerokich warstw drobnych i średnich rolników. W końcu 1929 r. suma zgłoszeń niezałatwionych wynosiła około 112.000.000 zł. Stosunek sumy pożyczek wpłacanych przesunął się w r. 1929 w dalszym ciągu znacznie na korzyść pożyczek wypłaconych.

Na cele meljoracji wypłacono:

| w roku | Ilość poż. | Obszar meljoracyjny | Suma w tys. zł. |
|---|---|---|---|
| 1929 | 418 | 85.627 ha. | 58.685.5 |
| 1928 | 217 | 44.526 ha. | 20.354.5 |

Ze względu na to, że umarzanie pożyczek w 7% obligacjach meljoracyjnych zaczyna się dopiero po pięciu półroczach kalendarzowych okresu ulgowego, raty ze strony dłużników w drugim roku kredytowania meljoracji obejmowały jedynie procenty. Spłacalność rat z tytułu pożyczek meljoracyjnych była całkiem zadawalająca.

Działalność parcelacyjna banku nie rozwinęła się w okresie sprawozdawczym szerzej z przyczyn natury ogólno-gospodarczej. Pogorszenie się sytuacji w rolnictwie wpłynęło wprawdzie na zwiększenie podaży majątków do parcelacji, jednakże, mimo postępującego od połowy 1928 r. spadku cen ziemi, popyt na grunty ze strony małorolnych i bezrolnych był nieznaczny. W związku z tem obszar rozparcelowany w r. 1929 wynosił 6.339 ha. w porównaniu do 8.621 ha. w r. 1928.

W zakresie kredytu krótkoterminowego działalność banku rozwijała się w dalszym ciągu. W szczególności zdołano rozwinąć finansowanie nabycia nawozów sztucznych i podtrzymać ich ogólnokrajową konsumcję na poziomie mniej więcej z roku poprzedniego. Zdobycie środków obrotowych z zagranicy przyczyniło się do tego w znacznym stopniu.

Stan kredytów krótkoterminowych, udzielonych ze środków obrotowych wynosił:

| | |
|---|---|
| w dn. 1.I 1930 r. | 190.613.124.78 zł. |
| w dn. 1.I 1930 r. | 244.798.007.44 zł. |

co oznacza wzrost zadłużenia rolnictwa w banku w ciągu roku o 54.184.882.66 zł., czyli o 28,4 proc. Obrót w zakresie kredytu krótkoterminowego w okresie sprawozdawczym najlepiej charakteryzują następujące cyfry: stan kredytu w początku roku 190,6 miljona złotych, udzielone w ciągu roku nowe pożyczki na 236 milj. zł., spłaty w ciągu roku 182 miljony zł., stan w końcu roku 244,8 milj. zł. Powyższe cyfry świadczą o dobrej płatności klijenteli banku, złożonej w olbrzymiej większości z właścicieli drobnych i średnich gospodarstw rolnych.

Największą akcją specjalną było nadal finansowanie zakupu przez rolnictwo nawozów pomocniczych przy pomocy kilkumiesięcznych kredytów. Działalność ta na tle wyników z lat poprzednich przedstawia się następująco:

Nawozy dostarczone przez bank.

| W latach | wiosną | jesienią w ton. | razem |
|---|---|---|---|
| 1925 | 2.645 | 9.132 | 11.777 |
| 1926 | 33.049 | 54.216 | 87.265 |
| 1927 | 48.251 | 108.539 | 156.790 |
| 1928 | 110.100 | 212.237 | 331.337 |
| 1929 | 231.375 | 213.563 | 444.938 |

Zwiększenie zapotrzebowania na nawozy w roku 1929 przejawiło się na wiosnę i wynosiło ca 100 procent w stosunku do wiosny 1928 roku. W sezonie jesiennym w przeciwieństwie do lat ubiegłych bank rozprowadził nawozów nieco mniej, aniżeli wiosną.

Kredytów na zakup pasz treściwych udzielono na sumę nieco ponad 10 miljonów złotych, na zakup nasion selekcyjnych — ca 3 milj. zł.

Stan pożyczek z funduszów rządowych administrowanych przez bank wynosił:

| | |
|---|---|
| W dniu 1.I. 1929 r. | 167.047.591.10 zł. |
| W dniu 1.I. 1930 r. | 253.437.205.02 zł. |

co oznacza wzrost o 86.389.613,92 zł., czyli o 51.7 proc. w ciągu roku sprawozdawczego.

Dopływ ulgowych kredytów z funduszów budżetowych utrzymywał się w graniczach przewidzianych i wpływał specjalnie dodatnio na odbudowę budynków zniszczonych przez działania wojenne i na osadnictwo.

Z przeglądu głównych odłamów działalności banku wynika, że suma wszystkich kredytów, udzielanych z własnych środków banku i funduszów rządowych, wzrosła w ciągu roku o 48 procent, a globalne zadłużenie rolnictwa w banku w dn. 1.I. 1930 r. wyniosło 758.9 milj. zł.

Z powyższego sprawozdania widzimy, tow. włościanie i robotnicy rolni, że Państw. Bank Rolny niesie wielką pomoc włościjaństwu — całe nieszczęście w tym, że niema na składzie u siebie tyle pieniędzy — ileby Bank chciał ludziom rozpożyczyć.

Wiceprezes Rady Nadzorczej B. Rolnego p. Antoni Anusz, oświadczył, że gdyby dziś Państwowy Bank Rolny miał gotówki tysiąc miljonów, czyli jeden miljard do rozpożyczenia — to dopiero wtedy możnaby w Polsce robić reformy Rolne, jak się patrzy!

A tu po wsiach, na wiecach, różni agitatorzy opowiadają ludziom, że obecny rząd dla włościjaństwa nic nie robi. I sami z tego widziecie, jak jest naprawdę.

## O PODATEK TAK ZWANY ROGATKOWY.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Drobnych Rolników złożył na ręce Pana Ministra Spraw Wewnętrznych list następującej treści:

„Do Rady Głównej Związku Zawodowych Drobnych Rolników w Polsce napływa duża ilość skarg od drobnych rolników na zbyt uciążliwy podatek t. zw. rogatkowy (octroi), pobierany przez samorządy miast wydzielonych od mieszkańców wsi, przybywających do miast na furmankach, celem załatwienia swoich spraw w urzędach i instytucjach, względnie celem sprzedaży produktów rolnych, bydła, trzody, koni i t. p.

Ponieważ podatek ten należy do przeżytków średniowiecznych, wpływa w znacznej mierze na podrożenie przywożonych do miasta artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, tudzież odgradza miasto od wsi i stwarza antagonizm ludności wiejskiej w stosunku do miast, zdaniem naszem należałoby zaniechać pobierania tego podatku i zalecić samorządom miejskim szukania wpływów podatkowych z tytułu więcej nowoczesnych i gospodarczo uzasadnień źródeł.

Przywożone do miast produkty miejskie oraz spędzany na targi inwentarz żywy, są dostatecznie obciążone opłatami na rzecz miast z tytułu zajmowanych miejsc i stoisk na targowiskach, a więc jest rzeczą niesłuszną i z puntku widzenia ochrony substancji podatkowej niedopuszczalną, ażeby jeden i ten sam objekt był jednocześnie podwójnie opodatkowany na rzecz kasy miejskiej ze szkodą dla ludności tegoż miasta, boć łatwo zrozumieć, że dla ratowania substancji podatkowej podatnik zmuszony jest odpowiednio ustosunkować się do ceny, względnie jakości, niepomiernie opodatkowanego towaru.

Podając powyższe do wiadomości Pana Ministra, Rada Główna Związku Zawodowego Drobnych Rolników w Polsce prosi uprzejmie o łaskawe wydanie władzom, sprawującym nadzór nad samorządami miejskimi, zarządzenia, które miałoby na celu zniesienie przestarzałego i nieodpowiadającego poglądom gospodarczym nowoczesnego społeczeństwa podatku, jeżeli, czywista, Pan Minister podziela punkt widzenia Rady Związku.

Przewodniczący: (—) **Józef Niski**,
poseł na Sejm.

## CO SŁYCHAĆ W CHMIELARSTWIE.

Nadwyżka chmielu wyrażała się w r. 1929 w stosunku do r. 1913 liczbą około 25 proc. i spotęgowana szczególnie silnym urodzajem w Anglji, Francji, Niemczech i Polsce.

Ten stan rzeczy wytworzył nienotowany od lat kilkudziesięciu spadek cen chmielu we wszystkich krajach poniżej kosztów produkcji, zadając wszędzie ciężki cios chmielarstwu.

Niemcy obliczają swe straty na 23 milj. marek. Czesi conajmniej na 100 miljonów koron; straty polskiego chmielarstwa obliczać można blisko na 15 milj. zł.

Ogólny remanent chmielu w r. 1929 w Polsce wynosił na dzień 1 czerwca 10.000 do 12.300 centn. Remanen ten pozostawał w połowie u plantatorów, w połowie u kópców i składał się (szczególnie ilości pozostałe na plantacjach) z gatunków najgorszych. Polska przechodzi zatem od nowego zbioru z niewielkiem i małowartościowym ramanentem.

## W SPRAWIE DROBNYCH DZIERŻAWCÓW.

Zarząd Główny Związku Drobnych Rolników złożył na ręce Pana Ministra Sprawiedliwości list następującej treści:

Związek Zawodowy Drobnych Rolników w Polsce zwraca się do Pana Ministra w następującej sprawie:

w końcu października rb. wygasa ustawa o ochronie drobnych dzierżawców. W chliwi obecnej nie można przesądzić, czy ustawa ta przed terminiem jej wygaśnięcia nie zostanie w drodze ustawodawczej, czy też drogą dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przedłużona, dlatego też przedwczesnem byłoby antycypowanie rzekomych następstw wygaśnięcia tej ustawy i rugowanie na tej podstawie drobnych dzierżawców, zanim ostateczny los tej ustawy nie zostanie zadecydowany.

Wobec tego, prosimy Pana Ministra o przypomnienie o powyższem Prezesom Sądów Apelacyjnych.

Przewodniczący:
(—) Józef Niski, poseł na Sejm.

## RYNEK ZBOŻOWY.

**Notowania oficjalne Giełdy Zbożowej w Warszawie.**

(Ceny przec. za 100 kg w złotych, parytet wagon Warszawa).

| | 18.8 | 19.8 | 21.8 | 22.8 |
|---|---|---|---|---|
| Owies jednolity | 22.00 | 22.00 | 22.00 | 22.00 |
| Pszenica nowa | 32.00 | 32.50 | 32.75 | 33.25 |
| Żyto | 19.75 | 19.75 | 19.75 | 19.75 |
| Jęczmień browar. | 27.00 | 27.50 | 27.50 | 27.50 |
| „ na kaszę | 23.50 | 23.50 | 23.50 | 23.50 |
| Mąka pszenna luksus. | 75.00 | 75.00 | 75.00 | 75.00 |
| „ „ 4 0 | 65.00 | 65.00 | 65.00 | 65.00 |
| „ żytnia pg. typu przepisowego | 35.00 | 35.00 | 35.00 | 35.00 |
| Otręby pszenne szale | 18.00 | 18.50 | 19.00 | 19.00 |
| „ pszene średnie | 14.50 | 15.50 | 16.00 | 16.00 |
| „ żytnie | 11.25 | 11.50 | 12.25 | 12.25 |
| Kuchy lniane | —.— | 35.50 | 36.50 | 36.50 |
| „ rzepakowe | —.— | 22.50 | 23.50 | 23.50 |
| Groch polny | —.— | —.— | 37.50 | 37.50 |
| „ Wiktorja | —.— | —.— | 52.50 | 52.50 |

# Co słychać na prowincji?

SOSNOWIEC.

Na jesieni 1929, przy czynnym udziale członków naszego związku metalowców w Sosnowcu, robotnicy fabryki drutu i lin — dawnej „A. Deichsel" — w ofiarnej walce obronili deputat węglowy.

Sekretarz okręgowy Centralnego Związku Metalowców (Warszawa — Wolska 42) wówczas już stwierdził, że cekawiści, z ich „delegatem" Bieleckim, wysługiwali się przemysłowcom.

Grze tej patronowała inspekcja pracy, gdyż, kiedy po przeprowadzonej zwycięskiej akcji, kierownik fabryki jął zwalniać naszych towarzyszy z pracy, a sekretarjat metalowców prosił o wstawiennictwo inspekcji pracy — natknął się na oziębłość.

Chcieliśmy wówczas zwołać zgromadzenie niepomnych krzywdy współtowarzyszy pracy — aliści natrafiliśmy na nieprzejednany opór owego niecnego delegata Bieleckiego (mającego wpływy w administracji fabryki). Interwenjowaliśmy u kierownika fabryki, u starosty będzińskiego — nie pomogło.

Teraz wychodzi wszystko na jaw. Pozbywszy się bojowego czynnika proletarjackiego z fabryki, wydaliwszy zwolenników Frakcji, zarząd przy „współpracy" podinspektora pracy Rychłowskiego „zawarł" dobrowolną" umowę, pozbawiającą robotników drogo okupionej zdobyczy — deputatu węglowego.

Obojętność na własną sprawę jednych, a zdrada drugich— nie dały długo czekać na owoc tego potwornego sprzysiężenia.

Odebrano jedno; stworzono wyłom; zdemoralizowano szeregi proletarjackie.

Głoszący szczytne hasło międzynarodowej solidarności proletarjatu, zdrajcy cekawistyczni, solidaryzują się z wyzyskiwaczami klasy robotnczej we własnym kraju.

Towarzysze! Robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego! Jeszcze nic nie stracono; jesteśmy, którzy czuwamy! Wzmocnijcie nasze szeregi, a nie pozwolimy na zaprzepaszczenie sprawy robotniczej!

W organizacji, w jedności siła!

## KUPON Nr. 16.

Wyraźnie, imię i nazwisko ..............................

..............................

miejscowość ..............................

poczta ..............................

województwo ..............................

Proszę o nadesłanie mi książki:
**John Webster — „Tajemniczy opiekun"**
Należność 50 gr. wpłaciłem na konto Nr. 19578 P. K. O — przesłałem pod adresem Redakcji „Młota i Pługa" Wiejska 14. Dnia ..............................
(Niepotrzebne wykreślić)

podpis ..............................



KROSNO.

W poniedziałek dnia 28 lipca br. rozwiązano Zarząd

W przeszłym miesiącu rozwiązano Zarząd Kasy Chorych w Krośnie i ustanowiono Komisarza Rządowego.

Naturalnie K. K.-siątka i inne przybudówki Centro-lwa podnieśli w prasie wrzask, o bezprawiu, i gniewie ludu. Niewtajemniczeni w stosunki krośniejskie myśleli by, że będzie teraz rewolucja. Nic podobnego! Opinja publiczna w Krośnie i robotnicy odetchnęli z wielką ulgą, żałując, że tak późno przyszedł ten tak długo oczekiwany Komisarz, bo stosunki w Krośnie były wprost niemożliwe i skandaliczne.

K. K.-siątka krzyczą, że stała im się wielka krzywda, tak, niektórym panom z Zarządu i Dyrekcji, ale członkom nic się nie stało, bo ogólne jest zdanie, że obecnie zniknie protekcja. A wasza dyktatura, wasze chamskie obchodzenie się z ludźmi, wasze niecne i nieuczciwe prowadzenie agend Kasy musiały wreszcie doprowadzić do rozpędzenia tak małego, ale dobranego towarzystwa.

Skarży się KKsiątko na okólnik Komisarza, że zabrania pracownikom Kasy przynależności partyjnej, KKsiątko wie, że to nieprawda, ale cóż to szkodzi. Komisarz usunął biuro partyjne z Kasy i KKsiątko uciekło ze swoimi papierami aż się kurzyło Przypomnimy jak to było za was, obrońcy demokracji, gdyście w biurze Kasy mówili do pracowników kasowych, gdy niechcieli pracować w waszych instytucjach partyjnych — to nie terror, co? A ze ściąganiem podatku partyjnego, to tak z przekonania płacili, co? A zmuszanie pracowników do chodzenia na zabawy przez was urządzane, to także była swoboda obywatelska co? No niech by się kto wyłamał z pod waszej dyktatury to zaraz groziliście konsekwencjami.

Ale na wiele rzeczy, które wam głośno zarzucono, nie odpowiadaliście. Zapowiadacie, że napiszecie co Zarząd zrobił i dacie „wyjaśnienia" to można przy tej sposobności wyjaśnicie publicznie:

1) w jaki sposób kartoteka własności Firmy „Dąbrowa", znalazła się w Kasie Chorych, a rachunek na nią wystawiła firma „Bepeha".

2) co wspólnego miał prezes Kasy z Justem i Griflem handlarzami ropy że, ich weksle eskontował w Kasie, chociaż jest sekretarzem związku górników.

3) a jak to było ze spiritusem, wodą kolońską, likierami wyrabianemi w aptece kasowej?

4) może panowie wyjaśnicie eskont weksli Bauera?

5) może panowie wyjaśnicie robotnikom dlaczego musieliście jeździć pierwszą klasą na rachunek Kasy, czy to dla podtrzymania godności i prestiżu Kasy.

Jesteśmy więcej jak pewni, że na te zarzuty ani słowa nie odpowiecie, ale nie wątpimy, że dotychczasową gospodarkę najlepiej oświetli, w co ani na chwilę nie wątpimy, rozprawa sądowa.

Prenumerata roczna 4 zł., za granicę 6 zł. 40 gr. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 19578.

CENY OGŁOSZEŃ:

| | |
|---|---|
| Cała strona 350 zł. | ⅛ strony 50 zł. |
| ½ strony 180 „ | 1/16 „ 25 „ |
| ¼ „ 95 „ | Ozdobne i fantazyjne o 50% drożej. |

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas. Zw. Zaw. w Polsce. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiejska 14, III piętro, telefon 532-96

Redaktor odpowiedzialny: tow. Marceli Truszewski. Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.